

## Grassowi mniej wolno...? Spór (nie tylko) wokół noblisty

**Teza:** Wiersz Grassa jako taki jest w tym sporze kwestią drugorzędną. Z debat o *Co winno być powiedziane* nie sposób wyłuskać całościowo jednoznacznej oceny stanowiska noblisty. Nie ulega natomiast wątpliwości, że sam spór odsłonił (nad)wrażliwości i traumatycznie głębokie pokłady mentalne klasy umysłowej Niemiec i Izraela.

Grassowi mniej wolno, bo:

- jest Niemcem,
- był nazistą-esesmanem w młodości,
- przez dziesięciolecia skrywał (dobrowolną?) służbę w *Waffen-SS*,
- bywa antysemitą;
- poucza i moralizuje bez umiaru, choć nie ma po temu kompetencji moralnych.

Do takich wniosków należałoby dojść po niechby pobieżnej lekturze tuzinów wypowiedzi, wywiadów i recenzji, które pojawiły się w (nie tylko) niemieckiej prasie od czwartego kwietnia poczynając, kiedy to w „Süddeutsche Zeitung” ukazał się Güntera Grassa wiersz *Was gesagt werden muß* (*Co musi zostać powiedziane*; bardziej adekwatna wydaje się wersja *Co winno być powiedziane*.)

Szczególny charakter polemiki wokół tekstu Grassa bierze się z trzech źródeł: 1) z niezwykle emocjonalnej **gwałtowności ataków** na noblistę i z **ich zagęszczenia w czasie**; 2) z rozrzutu ocen tekstu Grassa **nie podług prostej przynależności narodowej czy ideologicznej autorów krytyki**; 3) z **nasycenia** samego **biotopu-sporu** aktorami-politykami, a argumentacji – **żywołem politycznym** polemiki z (było nie było) laureatem **literackiej** nagrody Nobla.

Nr 83/ 2012  
14'05'12

INSTYTUT ZACHODNI  
im. Zygmunta  
Wojciechowskiego  
Instytut Naukowo-Badawczy,  
Poznań

Autor:  
**Hubert Orłowski**

Redakcja:  
Marta Götz  
Radosław Grodzki  
Krzysztof Malinowski

Ale to nie wszystko. Kolejne zasadne pytanie winno dotyczyć pytania, **dlaczego** te zjawiska miały miejsce. Odpowiedzi należy szukać w niezbyt obszernym, choć kilkuwątkowym tekście. Choć nie tylko. Wiersz Grassa nie jest literacki w węższym rozumieniu tego terminu, a z pewnością nie błyszczy urodą poetycką. Kpią z niej zasadnie niektórzy krytycy, ale przecież nie to stanowi sedno polemiki.

Wersy w przekładzie Tomasza Ososińskiego (internet: Pokazywarka 5.04.2012, wyróżnienia H.O.), najistotniejsze dla zrozumienia polemiki zapowiedzianego przez noblistę jako wiersz tekstu, brzmią następująco: *Dlaczego milczę, **zbyt długo milczę** o tym, // co oczywiste i przeciwiczone w grach symulacyjnych, ... // Chodzi o rzekome prawo do uprzedzającego uderzenia, // które mogłoby unicestwić // ujarzmiony przez zarozumialca // i regularnie zmuszany do owacji naród irański, // dlatego że na jego terenie // **prawdopodobnie** powstaje bomba atomowa. // **Ale dlaczego zabraniam sobie** // wypowiedzieć nazwę innego kraju, // w którym od lat – choć w tajemnicy – **powiększa się arsenał nuklearny**, // lecz **poza wszelką kontrolą**, bo nikt nie jest do niego // dopuszczany? // Powszechne przemilczanie tego faktu, // które sprowokowało również moje milczenie, // **odczuwam jako ciężące kłamstwo** // i przymus, którego nie można zlekceważyć // pod groźbą kary; // **oskarżenie o „antysemityzm” słyży się często**. // Ale teraz, gdy mój kraj, // raz po raz **wzywany i odpytywany** // **przez własne zbrodnie**, // które są nieporównywalne, // wysyła do Izraela z przyczyn wyłącznie ekonomicznych, // choć zręczny język przedstawia to jako zadośćuczynienie, // – kolejną łódź podwodną, której specjalnością // jest wystrzeliwanie wszystko pustoszących głowic // tam, gdzie rzekomo istnieje // jedna bomba atomowa // (dowodem na jej istnienie jest tylko obawa) // – teraz mówię to, co musi zostać powiedziane. // Dlaczego do tej pory milczałem? // Bo sądziłem, że moje pochodzenie, // związane z nigdy nie dającą się usunąć skazą, // zabrania mi wypowiedzieć tę oczywistą prawdę // wobec państwa Izrael, wobec którego mam // i będę miał dług wdzięczności. // Dlaczego dopiero teraz, w podeszłym wieku // i u schyłku mojego pisania, mówię, // że mocarstwo atomowe Izrael // zagraża i tak już kruchemu pokojowi na świecie? // Dlatego, że musi zostać powiedziane to, // na co jutro już może będzie za późno; // i dlatego że my, Niemcy, wystarczająco już obciążeni, // moglibyśmy stać się dostawcami zbrodni, // ... // I przyznaję: przerywam milczenie, // dlatego, że **dość już mam** // **obłudy zachodu**; poza tym można mieć nadzieję, // że wielu wyzwoli się z milczenia ... //*

Trzy wątki tekstu Grassa, o różnym stopniu ogólności, spotkały się z miażdżącą krytyką. Chodzi o: 1) twierdzenie o niekontrolowanym pomnażaniu przez



państwo Izrael **arsenałów atomowej agresji** przeciwko Iranowi, a tym samym zagrożeniu pokoju światowego; 2) tezę o **instrumentalizowaniu** (nie tylko) przez Izrael **dyskursu wokół antysemityzmu** wobec wszelkich krytyków polityki tego państwa; 3) **wyznanie (winy)** w kwestii wieloletniego milczenia co do Izraela, a to na skutek poddania się autocenzurze i politycznej poprawności.

**Wątek pierwszy** poruszył umysły **polityków** różnego autoramentu i różnych szczebli. Premier Izraela Benjamin Netanjahu posłużył się dla określenia tekstu Grassa formułą „absolutny skandal”. Przyrównał krytykę obronnej polityki Izraela do oczerniania Żydów w czasach holocaustu. Minister Spraw Zagranicznych RFN Guido Westerwelle odciął się od krytyki Izraela przez Grassa. W sposób pośredni dotknął potrzeby delegitymizowania wszelkich wypowiedzi autorów-Niemców o Izraelu i Żydach ze względu na ich przeszłość sprawczą. Prezydent Centralnej Rady Żydów w Niemczech określił wiersz „kłamliwym pamfletem”. Przedstawicielka Zielonych w *Bundestagu* Marieluise Beck, a zarazem wiceprezydentka Towarzystwa Niemiecko-Izraelskiego, wsparła swoją krytykę mocnym oskarżycielskim cytatem: „Tekst Grassa objawia pełną prawdę zdania: ‘Niemcy nigdy nie wybaczą Auschwitz Żydom’”.

Nie brak jednak, co podkreślić należy, głosów **w obronie** noblisty. Z grona polityków warto wspomnieć o przewodniczącym *SPD* Sigmarze Gabrielu, broniącym Grassa przed atakami „histeryków”. W ciągu zaledwie dwu tygodni od momentu opublikowania w „*Süddeutsche Zeitung*“ tekstu Grassa do redakcji gazety wpłynęło tysiąc listów od czytelników, w większości popierających krytyczne stanowisko noblisty.

Aktorzy sceny politycznej nie poprzestali na politycznej ocenie wyznań Grassa. Minister Spraw Wewnętrznych Izraela Eli Yishai oskarżył pisarza o wzniecanie nienawiści oraz uznał go za *persona non grata* w Izraelu. Symboliczne i realne wyproszenie Grassa z synagogi w Gdańsku, próby nacisku na Akademię Szwedzką co do odebrania literackiej nagrody Nobla – to przykłady spektakularnych i najdalej idących, ale bynajmniej nie jedynych, polityczno-prawnych kroków, przedsięwziętych dla ukarania noblisty.

Ten **akcjonizm polityczny** uzupełniony został o inne akcje. Happeningowe przedsięwzięcia, jak włączenie postaci Grassa w akcję *Occupy nazifrei* na siódmym berlińskim Biennale Sztuki Współczesnej, jest tego szczególnym przykładem. Polski komisarz Biennale Artur Żmijewski solidaryzował się na konferencji prasowej z werbalnym aktem Grassa: wszak sztuka winna się stać częścią działań politycznych.



**Gest werbalny Grassa miał moc sprawczą** również w tym sensie, że sprowokował wielu pisarzy i ludzi kultury do wypowiedzi, do zajęcia stanowiska w kwestii Grass-Izrael-Niemcy. Można nawet powiedzieć, że doszło do niepisanej presji na obligatoryjność wypowiadania się. Skłoniło to Martina Walsera (nawet) do oświadczenia, że ma prawo nie zabierać głosu w kwestii tekstu Grassa.

Wielu intelektualistów nie potrafiło się pogodzić z Grassa nie tyle obojętnością wobec zagrożeń dla państwa Izrael, co z jego niezrozumieniem (historycznie nabytego) egzystencjalnego strachu. Mówi o tym choćby pisarz Durs Grünbein w tekście *Grass to kaznodzieja z drewnianym młotkiem*.

**Wątek drugi** spotkał się ze złowrogą, bo wypełnioną bolesnymi konsekwencjami **stygmatyzacją Grassa**, mianowicie pomówieniem o **antysemityzm**. Stało się to nawet na kilka dni przed atakiem za wtrącanie się w politykę Izraela. Henryk M. Broder już czwartego kwietnia samym tytułem swego artykułu (*Günter Grass, wieczny antysemita*) uderzył „w splot słoneczny” niemieckiej i literackiej tożsamości noblisty. Przypisanie antysemityzmu jest bowiem w Niemczech argumentem delegitymującym zasadność osądów i postawy każdego moralisty. W negującym **strategicznie** walory wiersza Grassa tekście Brodera znajduje się poważny zarzut relatywizowania wymordowania sześciu milionów Żydów. Noblista twierdzi, że w niewoli radzieckiej z ośmiu milionów jeńców wymordowano sześć milionów. Broder natomiast prostuje, że do niewoli dostały się trzy miliony żołnierzy, nie przeżyło zaś milion sto tysięcy jeńców.

Nie wszyscy podzielili jednak zdanie Brodera co do antysemityzmu Grassa. Reżyser Volker Schlöndorff np. broniąc pisarza, zdecydowanie odrzucił pomówienie go o antysemityzm, przede wszystkim zaś przyznaje (mu) prawo do krytyki polityki Izraela jak każdego innego państwa. Najcenniejsze analitycznie natomiast są takie wypowiedzi, jak urodzonego we Wrocławiu intelektualisty Fritza Sterna. Uczony rozróżnia między potrzebą wybronięcia Grassa z zarzutu antysemityzmu a potępieniem jego celowej **provokacji** w postaci topornej krytyki Izraela. Ale nawet Stern czyni Grassowi zarzut z przemilczenia „epizodu z Waffen-SS”!

Impet **wątku trzeciego**, mianowicie dyskursu wątpliwości w kwestii prawa Grassa do ferowania wyroków moralnych czy podważania autorytetu moralnego, to dla pisarza bodaj najbardziej bolesny cios. Wszak już kilka lat wcześniej, po opublikowaniu na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (12 sierpnia 2006r.) rozmowy z Grassem wokół „epizodu w *Waffen-SS*”, przez Niemcy przetoczyła się potężna fala krytyki pod adresem noblisty. Wyniki zapytania internetowego do hasła „Grass&Waffen-SS” z lata



2006 r. w liczbie 65 tys. pozycji to potwierdzają. Fakt (nie całkiem!) ukrycia przynależności do *Waffen-SS* potraktowano jako równoznaczny z podważeniem pozycji pisarza „jako moralnej instancji”. Kwestia wiarygodności, czyli odgrywania roli moralnego „metra z Sevres” w Niemczech (i nie tylko), stała się jedną z głównych osi gorącej dyskusji. Wspomniany minister Eli Yishai stwierdził nawet *iunctim* między językiem wiersza Grassa a jego służbą w *Waffen-SS*. (Niektórzy publicyści niemieccy odkrywają nawet w wierszu Grassa nowomowę nazistowską!).

Ta ostatnia płaszczyzna sporu, acz dla jego politycznego nurtu najmniej istotna, sprawiła z pewnością pisarzowi największy ból. Wszak dotyczyła jego wiarygodności i tożsamościowej koherencji. Pośród tekstów nieprzychylnych Grassowi nie brakowało bowiem istnych psychogramów. Czołowy publicysta Frank Schirrmacher np. dopatrywał się inteligentnie-złośliwie w tekście Grassa „dokumentu zemsty”, zemsty z pobudek deficytów osobowościowych.

#### **Wnioski:**

- Bezpośrednim następstwem sporu „o (tekst) Grassa” stało się (1) nasilenie wewnątrzniemieckiej debaty nad polityką atomową Izraela oraz wobec Palestyńczyków, (2) podkreślanie „szczególnych stosunków” (*Sonderbeziehungen*), łączących Niemcy z Izraelem oraz (3) publicystyczne kreowanie Niemiec jako krainy dla Żydów upragnionej.
- Reguły politycznej poprawności wobec Izraela wydają się w Niemczech po części zanikać; studium przypadku noblisty Grassa to potwierdza.
- Na „drugim planie” sporu o Grassa przemykają figury i cienie sporu o szczególność holocaustu, o jego wyjątkowość i niepowtarzalność. To sprawia, że również plan pierwszy nabiera cech debaty ponadpersonalnej. Ostatnie wtrącenia prezydenta Joachima Gaucka do debaty o holocauście dokumentują charakter wybiórczy przywoływanej pamięci historycznej.

**Hubert Orłowski** – prof. dr hab. w Instytucie Zachodnim, członek rzeczywisty PAN; pola badawcze: literatura i kultura niemiecka XIX i XX wieku, semantyka historyczna/stereotypy kulturowe.

Publikacja dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Stowarzyszenie Instytut Zachodni.

